

O „orlikach” ciąg dalszy

OD REDAKCJI:

Poniżej zamieszczamy kolejny głos w dyskusji o programie „Moje Boisko – Orlik 2012”. Cieszymy się, że wywołany przez nas temat jakości „orlików” spotyka się z tak żywym odzewem. Tradycyjnie już zapraszamy wszystkich zainteresowanych do kontynuowania dyskusji na łamach „sportplusa”.

W odpowiedzi na wypowiedź Grzegorza Zycha pozwolę sobie dorzucić swoje trzy grosze do dyskusji dotyczącej „Orlika”.

W pierwszej kolejności, postaram się rozwiać wątpliwości pana Grzegorza dotyczące oceny doświadczenia kierowników. Bez wątpienia o kimś, kto nadzorował wiele budów, można powiedzieć, iż posiada duże doświadczenie. Z równą mocą można jednak stwierdzić również i to, że posiadanie doświadczenia nie jest tożsame z byciem dobrym kierownikiem. Gdy ktoś zmienia często samochód, można powiedzieć, iż ma spore doświadczenie w prowadzeniu różnych modeli aut – na pewno jednak nie czyni to go dobrym kierowcą. Doświadczenie jest oczywiście atutem kierownika, ale nie przesądza o tym, czy jest on rzeczywiście dobry w swoim fachu. Warto więc zwracać uwagę na to, w ramach jakich inwestycji zdobywał on owo doświadczenie. Osoba doskonale spisująca się w roli kierownika budowy dróg niekoniecznie okaże się również skuteczną przy budowie boisk.

Nie mam zamiaru uprawiać tutaj w stosunku do kogokolwiek tzw. „czarnego PR-u”, myślę jednak, że każdy znający choć trochę branżę budowlaną podpisze się pod starą zasadą, wedle której jak coś jest do wszystkiego, to jest do niczego; w związku z tym, szczególnie pod lupę powinny być brane oferty firm nieparających się na co dzień budową boisk. W tym kontekście rozsądne byłoby dołączanie do oferty przetargowej wykazu obiektów nadzorowanych przez danego kierownika. Oprócz wiedzy o za-

kresie jego kompetencji, zamawiający zyskuje w ten sposób także możliwość lepszej weryfikacji jego umiejętności – na przykład poprzez wizytację inwestycji z owego wykazu połączoną z wywiadem środowiskowym.

W moim ogólnym odczuciu „orliki” są traktowane po macoszemu. Przyczyn tej sytuacji należy upatrywać w boomie budowlanym związanym z EURO 2012. Przy budowie „orlików” dopuszczone zostają materiały o niższej jakości niż te, których używa się do budowy pełnowymiarowych boisk. Jest to błąd tym bardziej brzemienny w skutki, że użytkownikami „orlików” są w głównej mierze amatorzy niedysponujący np. odpowiednim obuwaniem; co więcej, boiska te użytkowane są zdecydowanie intensywniej niż inne – często od świtu do późnego wieczora. Stąd mój apel, aby na „orlikach” instalować nawierzchnie najwyższej jakości, gdyż pozwoli to zapewnić większą wytrzymałość tych obiektów. W szczególności moje stanowisko rysuje się następująco:

Jeśli chodzi o trawy syntetyczne, bezdyskusyjnie konieczne są badania potwierdzające zgodność z wymogami FIFA (certyfikat 1 lub 2 Star). Jednocześnie sędzę, iż nie należy rezygnować z przestrzegania pewnych parametrów technicznych (aby nie zostać posądzonym o stronniczość celowo unikam liczb). Lepszą strategią byłoby umożliwienie samorządowi modyfikacji SIWZ. Narzucanie przez Ministerstwo Sportu i Turystyki (MSiT) sztywnych wytycznych może skutkować powstawaniem wątpliwych tworów produkowanych wyłącznie na potrzeby „Orlika”. W obli-

czu obserwacji rynku na przestrzeni ostatnich lat, rozsądnym wydaje się przypuszczenie, że linie produkcyjne traw syntetycznych do budowania takich tworów powstałyby w „dalekich krajach”, a produkowane tam materiały czyniłyby zadość wymaganiom „Orlika” (tzn. typ włókna – monofil; skład chemiczny włókna – polietylen; ciężar włókna – min. 11 000 Dtex; gęstość trawy – min. 97 000 włókien/m²), lecz nie spełniałyby wielu innych, równie istotnych parametrów i norm (np. grubość włókna czy całkowity ciężar nawierzchni).

Pisząc o poliuretanie pragnę przychylić się do opinii pana Grzegorza, że certyfikat IAAF powinien być uznawany za konieczny. Jednocześnie proponuję odejście od metody natryskowej. Szczególnie jaskrawo jej zawodność widać na przykładzie boisk wielofunkcyjnych – natrysk ma bardzo małą grubość (do 3 mm), co powoduje wręcz błyskawiczne jego wytarcie. Zdecydowanie lepszym rozwiązaniem jest stosowanie systemów typu EPDM lub 2S (grubość nawierzchni do wytarcia odpowiednio 13 i 8 mm). Podobnie jak w wypadku traw syntetycznych, również odnośnie do poliuretanu, uważam, iż dobre w skutkach okazałoby się pozostawienie w gestii samorządów wyboru wymagań stawianych wykonawcom.

Samorząd powinien móc określić wymagania wyższe niż te proponowane np. przez MSiT. Być może korzystną innowacją byłoby też wprowadzenie systemu punktowego, w którym dodatkowe punkty otrzymują wykonawcy legitymujący się nadprogramowymi certyfikatami jakości i wyższymi parametrami niż zaproponowane przez np. MSiT. Wierzę, że kilka zaproponowanych przeze mnie zmian pozwoliłoby osiągnąć kompromis między innowacyjnymi technologiami, a polityką niskich cen.

Tomasz Bernat

Autor jest Prezesem Zarządu Gardenia Sport Sp. z o.o.
Artykuł odzwierciedla osobiste poglądy autora.